ROLNIK



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok I. Nowemiasto, dnia 24. listopada 1927. Nr. 42.

Dlaczego krowy powinny się cielić w zimie?

Każdy rolnik powinien dążyć do osiągania możliwie dużego dochodu z krów, powinien starać się mieć krowy dające dużo mleka.

Wysoką mleczność osiągnąć można w pierwszym rzędzie przez dostatnie żywienie, jednakże nawet najlepsza krowa, dobrze żywiona może wykazać dużo wahania w mleczności, zależnie od pory, w której się wycieli. Wiadomo przecież, że krowy cielące się latem lub wiosną wykazują mleczność roczną znacznie niższą, od krów cielących się jesienią lub zimą. Nie znaczy to, że krowa, która jest w możności dać np. 18 litrów po ocieleniu, w zimie ocielona da te 18 litrów, a wycielona latem np. tylko 14, nie — może ona dać w zimę i latem tę samą ilość mleka dziennie, jednakże od krowy wycielonej w lecie nie można w ciągu roku wyciągnąć tej ilość mleka co od wycielonej w zimie.

Wpływa na to cały szereg przyczyn, powodujących, że w rezultacie roczna wydajność krów, ocielonych zimą jest wyższa od wydajności krów ocielonych latem.

U nas dzieje się różnie: posiadacze większych gospodarstw już przeważnie zrozumieli, że cielenie jesienno-zimowe jest najlepsze i celowo tak kierują pokrywaniem krów, żeby cieliły się na zimę, natomiast gospodarze małorolni pory cielenia krów jeszcze nie uregulowali; ogromna też większość krów po wsiach cieli się wiosną i w lecie. W lichem gospodarstwie krowa głodzona w zimie, gdy wyjdzie po ocieleniu na świeżą trawę wiosną daje sporo mleka, jest to więc poniekąd z pożytkiem gospodarza tego jednak za przykład stawiać nie możemy, zdaniem naszem bowiem powinno być nie głodzenie krów zimą, a prawidłowe, obfite żywienie.

Postaram się wytłumaczyć, dlaczego cielenie zimowe uważać musimy za najlepsze.

1. Zimą cena mleka zawsze jest wyższa i zbyt łatwiejszy; mleko nie ulega tak łatwo kwaśnieniu, jak latem, więc można łatwiej je przenosić, przechowywać i t. d. nie mamy też strat, wynikających wskutek psucia się mleka.

2. W zimie łatwiej można krowy pocielętne rozdoić, to znaczy wyciągnąć z nich możliwie dużo mleka, wówczas bowiem mamy do dyspozycji wszelkie pasze (mowa tu oczywiście o gospodarzach dbających o bydło, którzy zawczasu pomyślą o przygotowaniu potrzebnej paszy na zimę).

Wiemy wszak, że nic tak nie działa pobudzająco na wydzielanie mleka, jak pasze soczyste, a w zimie mamy do spasania: buraki, ziemniaki, brukiew i t. d.; zimą również łatwo bywa o pasze bogate w białko, a więc o pasze treściwe: otręby, wielkie śruty zbożowe, oraz makuchy. Słowem zimą mamy sprzyjające warunki do produkowania mleka i krowę wycieloną możemy łatwo rozdoić; w rękach hodowcy-żywiciela leży możność wpłynięcia na wydajność krowy, ma on przed sobą wdzięczne pole, może bowiem przez umiejętne żywienie podnieść mleczność, nieraz bardzo znacznie.

Krowa jak ten czuły instrument jest ogromnie wrażliwa i wdzięczna za dobre żywienie, hodowca więc zawdzięczając swojej umiejętności, może powiększyć dochody, osiągane za mleko.

3. Krowa wycielona w grudniu lub styczniu — doi przez całą zimę, ku wiośnie zaś z mlekiem już nieco spada; wówczas (w maju) wypędzamy ją na pastwisko i mleczność na świeżej zielonej paszy nieraz dość znacznie się podnosi. Mamy w ten sposób jakby dwa razy do roku cielenie się krowy, bowiem dwa razy udój wzrasta.

4. Krowa wycielona w grudniu, zacielona zostaje powtórnie np. w lutym lub marcu, a zapuszczona przed następnem wycieleniem powinna być na 6 tygodni, a więc we wrześniu; w lipcu i sierpniu t. j. na kilka miesięcy przed ocieleniem doi już słabo. Są to zwykle miesiące najgorsze do żywienia; pastwisko często zawodzi, mieszanka nie dopisuje. Mając jednak krowę, wycieloną w zimie, nie martwimy się, gdyż na okres najsłabszego żywienia wypada właśnie mała mleczność krowy.

5. Cielęta zimowe są zawsze najlepsze, raz dlatego, że krowa, chodząc z płodem po pastwisku, ma poddostatkiem ruchu i płód może należycie rozwinąć się, powtóre zimą gospodarz ma dużo czasu i może zająć się starannie wychowem cielęcia, o co latem jest trudniej. Cielę urodzone zimą chowa się dobrze, nie cierpi od gorąca i much, a gdy podrośnie i dojdzie do wieku 5 — 6 miesięcy, idzie na pastwisko, tak cenne, jeśli chodzi o rozwój młodego organizmu. To jest również bardzo ważny szczegół, przemawiający za zimowem cieleniem się krów.

Inaczej zgoła ta sprawa wygląda przy cieleniu letniem. Jeżeli to jest dobra dójka i daje 18 — 20 litrów mleka, to potrzebuje obfitej paszy zielonej, a nawet dodatku paszy treściwej. Co pocznie jednak gospodarz, jeżeli lato jest suche, pastwisko przytarte, trawa nie odrasta, a posiana na zielono wyka lub peluszka słabo rośnie. Krowa słabo dojąca da sobie radę na tej skąpej paszy, lecz dobrej dójki nie sposób rozdoić; w tym wypadku jesteśmy zupełnie bezradni i mimo najlepszych chęci, choć nawet dodajemy pasze treściwe, nie możemy mleczności utrzymać na właściwym poziomie, to też mimo naszej woli, krowa z mlekiem spada.

Podczas lata dają się też we znaki upały, słoty, dokuczają muchy — wszystkie te czynniki wpływają źle na mleczność, a psucie się mleka i niższa niż zimą cena, nieraz zniechęcają gospodarza.

A więc, jak widzimy, najlepszym okresem cielenia krów jest jesień i zima, w szczególności zaś 4 miesiące — od listopada do lutego włącznie. Każdy gospodarz powinien się starać, aby w tym czasie mieć krowy wycielone, i dlatego pokrywać się je powinno od lutego do maja; w pozostałych zaś miesiącach pokrywanie krów wstrzymywać.

Jak postąpić, jeżeli mamy cielenie wiosenne, lub letnie, a chcemy przejść na zimowe? W ciągu jednego roku nie uda nam się tego przeprowadzić, trzeba na to 2 — 3 lata.

Postępujemy w ten sposób, że krowę wstrzymujemy nieco z pokryciem następnem. A więc krowę wycieloną np. w czerwcu, zamiast dopuszczać do buhaja we wrześniu, wstrzymujemy 2 miesiące i pokrywamy w listopadzie. W ten sposób następne cielenie będziemy mieli już później, gdyż już w sierpniu, a następnym roku w październiku, lub listopadzie.

Gdybyśmy krowę wycieloną w czerwcu wstrzymali dłużej i chcąc, żeby cieliła się w zimie, odrazu chcieli ją pokryć w lutym, to przedewszystkiem zbyt długo by jałowiła i mielibyśmy stratę na mleczności, która bardzo spadnie, powtóre niejedna krowa wskutek częstego latowania mogłaby zajałowić. Dlatego więc przechodzenie do ocielenia zimowego musi się odbywać stopniowo. Inż. J. Lewandowski.

Każdy dba o własną kieszeń.

Od dawien dawna znaną jest rzeczą, że w miarę wzrostu zamożności zwiększa się żądza wiedzy i wykształcenia, te zaś znów podnoszą życiowe wymagania i potrzeby.

Staropolskie przysłowie: „Daj kurze grzędę, ona wyżej siądzie!“ — proste napozór i naiwne, zawiera jednak bardzo wielką prawdę życiową — obrazuje bowiem niegaszoną nigdy i niczem żądzę doskonalenia się, postępu. Gdyby nie ten odwieczny pęd do zbogacenia się i umilenia życia, nie mielibyśmy dzisiaj ani radja ani telefonu czy telegrafu — a o tem, żeby się móc z miejsca na miejsce przenieść zapomocą maszyny, nie mówiąc już o wzbiciu się w napowietrzne przestworza, — nie śmielibyśmy nawet we śnie zamarzyć!.. Co gorsza, gdyby nie głód bogactwa, a więc i wiedzy, która stanowi jedyną doń drogę, gdyby nie głód ten, oralibyśmy po dziś dzień poczciwą, ale bezwartościową, staroświecką sochą — omłócone cepem ziarna przewiewalibyśmy nadal szuflą, przesiewając i skrążając je później na przetaku... Ciężka rąk praca i trud mięśni krwawy nie wystarczałyby, by nas z gnębiącej podźwignąć nędzy...

Ale duch ludzki, który odwieczną żądzą nowości i postępu wiedziony zawsze ludzkie czyny i siły wyprzedza, ten duch twórczy toruje coraz to nowe drogi do doskonalenia się i bogactwa, tworząc nowe maszyny i narzędzia, obmyślając nieznane jeszcze sposoby pracy, wskazując coraz to nowe, niewyzyskane dotychczas pola pracy i źródła dochodu.

W imię więc wiedzy i postępu śmiało możemy powiedzieć, że chwalebnem jest, gdy „każdy dba o własną kieszeń!“ — Ale — czy naprawdę każdy? — czy dba naprawdę? Mnie się zdaje, że nietylko nie każdy — ale bardzo mało kto umie prawdziwie dbać o swoją kieszeń! — A dlaczego? — Bo zaciskając oburącz swą sakiewkę, by przypadkiem grosza z niej nie uronić, zaciska ją tak silnie, że dziesięciu innym groszom wstępu do niej wzbrania! — Bo zazdrość względem bliźniego nie pozwala mu przyłożyć swej cegiełki do wspólnej budowy, wspólne dobro mającej na celu; „Dam grosz — zarobię na nim dwa — ale, a nuż sąsiad, który w ten sam wspólny interes również grosz włożył, a nuż ten sąsiad trzy grosze zarobić gotów? — lepiej już nic nie zarobić, byle tylko nie ułatwić innemu możności zysku!“ — Taką to niemądrą i grzeszną zazdrością powodowany niejeden unika wszelkiej wspólnej pracy, jak grzechu śmiertelnego, zapominając, że: „Gromada, to wielki, potężny człowiek“, że gdzie dwie pary oczu nie dojrzą — tam trzecia dopatrzy, że tam, gdzie jeden śmiertelnym trudem zmożony zwali się bezsilnie — nic nie zdziaławszy, dziesięciu bez najmniejszego wysiłku dokonuje wspólnego dzieła...

Dlaczego Austrja, Niemcy i Rosja dokonując najbardziej dzikiego i okrutnego gwałtu znanego w dziejach świata, rozdarły na trzy części Polskę, tak wówczas osłabioną brakiem zgodnej współpracy i jedności, że każde z tych państw w pojedynkę całą Polskę mogło zagarnąć z łatwością? — Bo wiedziały one, że Polacy gnębieni pod jednem berłem zapomną swarów i zwad, zjednoczą się i tą jednością silni zrzucą niewoli kajdany; dlatego też państwa zaborcze tak gorliwie popierały każdą próbę poróżnienia się stanów z iście szatańską radością i przewrotnością siały nienawiść między wieś, a dwór, między chłopa i pana, a robotnika miejskiego; pamiętali dobrze nasi ciemiężyciele, że gdzie się dwu kłóci — tam trzeci korzysta!

Czasy niewoli i pohańbienia minęły, ale ziarno chwastu — niezgody i braku współpracy zasiane wrogą ręką zakorzeniło się głęboko w duszy polskiej — głuszy ono posiew miłości, wspólnej pracy dla wspólnego dobra.

Dlatego też powtarzam raz jeszcze: chcielibyśmy dbać o swą kieszeń, ale — nie umiemy!

Sama jedność jednak nie wystarcza — potrzeba jeszcze rozumu i miłości! — Jaskrawym dowodem tego jest bolszewicka Rosja — zjednoczeni w potężnem uczucie nienawiści i głupoty bolszewicy dokonali potężnego dzieła, ale dzieła zniszczenia — zwalili porządek, ład i dobrobyt, zdobyte znojem i pracą setek pokoleń

— a nie zbudowali na gruzach nic — bo nie stało im rozumu, zabrakło miłości...

Jak szewc o czemkolwiek by mówił, wróci do kopyta, a krawiec do igły, tak i ja od tych uwag ogólnych powrócę teraz, jak zwykle do... mleczarstwa!

Chyba nie potrzeba nikomu udowadniać, że możność dobrego spieniężenia mleka w każdej porze roku jest dla gospodarza wielkiem dobrodziejstwem, gdyż daje mu niewysychające nigdy źródełko, zasilające jego kasę stale, mniej więcej równomiernie.

Możność tę daje mleczarnia.

Mleczarnia spółdzielcza jednak jest o tyle korzystniejszą od prywatnej dla gospodarza, że daje gospodarzowi zysk podwójny, jako producentowi i dostawcy mleka, oraz jako współwłaścicielowi fabryki — mleczarni. Że zatem mleczarnia spółdzielcza jest dobrodziejstwem okolicy, w której powstała — to prawda oczywista — niezbita, zrozumie ją chyba nawet każdy postronny! Ale, że tej prawdy częstokroć członkowie dostawcy mleczarni zrozumieć nie mogą, czy też nie chcą — to zjawisko wprost nie do wiary — a niestety, prawdziwe i częste! Jakże często, jeżdżąc po spółdzielniach mleczarskich, słyszę jak członkowie odgrażają się, że mleko dostarczać przestaną! — że grożą — słyszę — ale komu grożą, kogo pragną i za co ukarać, doprawdy zrozumieć nie mogę! Przecież przedewszystkiem sami siebie ukrzywdzą, gdy mleczarnia zamrze wskutek zmniejszonej dostawy mleka! Sami siebie pozbawią jednego z głównych źródeł dochodu! — Może chodzi im o „ukaranie" niedbałego czy też nieudolnego Zarządu? Ale przecież jeśli Zarząd nie odpowiada w pełni swym zadaniom i obowiązkom, członkowie umiejący dbać prawdziwie o swój interes znajdą inną radę, o wiele prostszą i skuteczniejszą: na Walnem Zgromadzeniu usuną nieodpowiedni Zarząd, a wybiorą nowy, składający się z ludzi godnych ujęcia w swe ręce pieczy nad wspólnem dobrem.

Tutaj jednak trzeba działać rozważnie i z namysłem — najdzielniejszy Zarząd cudów nie dokona, gospodarka spółdzielni kuleć będzie zawsze, gdy Zarząd nie będzie miał poparcia i współpracy ogółu, gdy zamiast uznania i wdzięczności za ciężką, najczęściej tylko honorową (rzadziej płatną, a i to nie wysoko) pracę, spotkają go zarzuty i podejrzenia.

Żeby gospodarka mleczarni dawała należyte wyniki, a wypłaty za mleko były odpowiednio wysokie, mleczarnia musi:

1. Przerabiać dostateczną ilość (przynajmniej około 2.000 litr. dziennie) mleka, wzorowo czystego i zupełnie świeżego, zaraz po udoju schładzanego i dostarczanego do mleczarni w nienagannie czystem naczyniu.

2. Posiadać lokal duży, wygodny i czysty, odpowiednio urządzony i zaopatrzony we wszystkie potrzebne maszyny i przyrządy najlepszej jakości.

3. Pozostawać pod kierunkiem wyszkolonego, sumiennego i starannego mleczarza, i wreszcie

4. Zawsze, w każdej porze roku korzystnie sprzedawać wyprodukowane masło, co osiągnąć można jedynie przez oddawanie całkowitej swej produkcji celem komisowej sprzedaży do swej własnej, spółdzielczej centrali handlowej, jaką jest Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Wobec małej mleczności krów naszych powiększyć przerób mleczarni możemy jedynie przez:

1. umiejętne żywienie krów, stosując pasze treściwe pod kierunkiem fachowych kontrolerów obór, to też każdy członek mleczarni we własnym interesie powinien dążyć i przyczynić się do założenia „kółka kontroli obór", oraz przez

2. zakładanie wspólnemi siłami przez kilka wsi jednej centralnej mleczarni we wsi po środku położonej i wspólną dostawę mleka do tej centrali. Drobne, a słabe mleczarenki sąsiadujące ze sobą należy złączyć w jedną dużą, silną wzorową mleczarnię.

Wówczas, wskazując na członków tych dużych zrzeszonych mleczarń, będzie można o nich z uznaniem i szacunkiem powiedzieć: oto ludzie, którzy **naprawdę dbają o własną kieszeń!** Bohdan Kamieński.

Starsi rolnicy, coście szkół rolniczych nie kończyli, macie je możność w domu ukończyć.

Praca wiedzie do dobrobytu, lecz praca, która wie jasno do czego dąży. Każdy, kto ma skórę, nie jest jeszcze szewcem. Każdy, kto ma ziemię, nie jest jeszcze rolnikiem. Niejeden rolnik zrobi „klumpy", niejeden szewc uprawi swój zagon, lecz każdy pomimo pewnej wiadomości — musi zostać przy swoim fachu, doskonałość innego rzemiosła jest mu niewiadoma. Tak jak samouk nie wychowa mistrza, a tylko podobnego sobie „klepkę", choćby miał najlepszy warsztat — tak samo ojciec tylko praktyk-rolnik da pewne wiadomości synowi, lecz nie da mu całości wiedzy rolniczej, bo sam jej nie świadomy. Większość rolników to są uczniowie ojców praktyków, którzy w większości zaledwie podpisać się potrafili, albo i to nie, a szersza wiedza była dla nich niedostępna. Dziś mamy szkoły rolnicze, lecz młodzież z nich za mało korzysta, gdyby zaś chciała naprawdę iść ławą, jak robią to synowie rzemieślników nie stałoby dla nich miejsca. Są dziś oprócz młodzieży ludzie starsi, którzy posiadają kawałek ziemi, lecz nie posiadają wiedzy rolniczej. Część młodzieży, jak i ludzie starsi, nie mają możności kończyć szkół rolniczych, a naprawdę chcieliby posiąść wiedzę fachową. Dla tych do tego czasu wszystko było zamknięte. Dziś sprawa przedstawia się inaczej. Dzięki gronu ludzi światłych, dbających o dobro narodu i rolnictwa, powstały korespondencyjne Kursa Rolnicze, na wzór amerykański. To znaczy, że taki młodzieniec, który ukończył szkołę ludową lub inny starszy rolnik z podobnem wykształceniem, mając długie zimowe wolne wieczory, może się uczyć w domu rolnictwa przy pomocy tych kursów, albowiem wykłady otrzymuje piśmienne (drukowane). Na niejedne zapytanie musi odpowiedzieć również piśmiennie, a po roku zdaje egzamin i przechodzi na drugi kurs, o ile zda. A kiedy nie chce z jakichbądź powodów zdawać, to może się uczyć również, tylko nie dostanie zaświadczenia.

Kursy te są dwóch rodzai: I. które są na poziomie średnich szkół rolniczych. (Te uważam dla większości rolników za trudne, na mocy osobistej obserwacji) i drugie, które zostały otwarte w tym roku na poziomie niższym, lecz w zupełności wystarczające dla ogółu średnich i mniejszych rolników. Kursy te mają kilku z najlepszych profesorów, a zatem dają gwarancję, że nauka jest prowadzona wzorowo.

Kursy te nazywają się: **Staszicowskie Kursy Rolnicze w Warszawie** i są pod opieką tak znanego T-wa Muzeum Rolnictwa Przemysłu i Handlu. Kogo ta sprawa bliżej zainteresuje, a specjalnie powinno na nie zwrócić uwagę Powiatowe Tow. Rolnicze, niech zwróci się wprost do Sekretarjatu, a bliższe szczegóły otrzyma.

Są to kursy, które starszym rolnikom, osadnikom, parcelantom, chętnej a niezamożnej młodzieży mogą

odać ogromne przysługi. Opłata jest bardzo tania, nikogo nie zrujnuje, a zatem trzeba tylko chcieć przy dobrej woli i pracy przejrzeć na oczy i chwycić za oświatę rolniczą, by na roli, jak w innych rzemiosłach było jak najwięcej mistrzów, a nie „majster-klepków". Żeby plany naszej ziemi mogły się równać z Czechami, Danją, Saksonją, żebyśmy nie my do nich jeździli po naukę, a oni do nas, wtedy będziemy mieli bogatą Polskę, ale dlatego musimy uczyć się sami — i nasze dzieci, — uczyć musimy, stać się prawdziwymi fachowcami. A zatem starsi rolnicy nie wstydźcie się nauki i wstępujcie na kursa Staszicowskie.

Z zebrań Kółek Rolniczych

Mroczno. Zebranie Kółka Roln. odbyło się dnia 6. 11. rb. w obecności 30 członków. Zaraz na wstępie rozdał sekretarz p. Wierzbowski zamówione kalendarze Rolnicze w liczbie 15 szt., które członkowie chętnie rozebrali, gdyż im się bardzo podobały. Dalej poruszono sprawę składki na dzwony kościelne tut. kościoła, które odesłano do odlewni. P. Prezes obrał następujących członków, którzy mają obejść poszczególne wioski naszej parafji, celem zebrania potrzebnej na dzwony sumy.

Na Mroczno obrano 1. pp. Ostrowskiego, Mówińskiego, Słupskiego i Gorzewskiego. Na Trzcin: pp. Kasprzyckiego i Grabowskiego. Na Sugajenko pp. Jakubowskiego i Bieniaszewskiego. Następnie p. Prezes dał krótkie sprawozdanie z posiedzenia prezesów Kółek Rolniczych w Nowemmieście. Mówił, aby na zebraniach Kółka nie uprawiać polityki, gdyż Kółka Rolnicze są apolityczne. Na zebraniach winne być omawiane sprawy dotyczące rolnictwa i gospodarowania. Potem odczytał sekretarz Wierzbowski artykuł z „Kłosów" „Kto i poco ma iść do Szkoły Roln. A prezes p. Przeczewski zachęcał Rolników, aby posyłali synów swoich do Szkoły Roln. w Byszwałdzie. Poczem p. Sekretarz odczytał jeszcze jeden referat i to: „Jak spędzać długie wieczory", co obecnych bardzo zainteresowało. Następnie p. Prezes powiedział jeszcze kilka słów w sprawie p. dyr. Panaszego. W odpowiedzi członkowie oświadczyli, że p. Dyr. cieszy się dobrą opinją. Wobec tego p. Prezes postanowił wysłać do Pow. PTR. wotum zaufania dla p. dyr. Panaszego z Byszwałdu. Na przyszłość zapisze p. Prezes dla Kółka „Gazetę Gospodarską" ze wspólnych składek członków. Poczem p. Prezes pochwaleniem P. Boga zebranie zamknął.

Przyszłe zebranie odbędzie się 4 grudnia. Sekr.

Wawrowice. Tutejsze Kółko Roln., jedno z najmłodszych w powiecie zawiązało się na początku lutego rb. Zebrań miesięcznych odbyło się 8 i 2 nadzwyczajne, na których zamawiano nawozy sztuczne na zasiewy wiosenne oraz zimowe.

Ostatnie zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 4 po poł. w salce p. Różyckiego w Wawrowicach. Zebranie zagaił p. Prezes Leśniak, podawszy porządek obrad zapowiedział, że na zebranie ma przybyć p. Anczykowski z Mikołajk, W-prezes Pow. Po odczytaniu protokółu czekano daremnie na gościa, zabrał więc głos p. St. i zareferował „O obowiązkach rolnika polskiego w czasach obecnych". Referent zalecał, aby rolnik z lekka zrywał z staremi zasadami w uprawie roli, hodowli inwentarza i ogrodnictwie, a zabierał się do uprawy i hodowli wedle nowych i doświadczonych metod, które może poznać w Kółku Rolniczem i zapomocą samokształcenia się przez czytanie zawodowych pism i książek. Przez tę poprawę będzie rolnik uszlachetniał swoje ziarno i swoje bydło tak, że będzie je można jako najlepsze wywozić. A osiągnąwszy to, ma korzyści dla siebie a zarazem spełnia obowiązek wzgl. Ojczyzny. Dlatego też zalecał, aby prącę przyszłą podzielić na cykle i kolejno je opracowywać. Następnie zabrał głos p. Jarzembowski z Tomaszewa, który popierał wywody referenta, ale zarazem zaznaczył Kółkowiczom, że są pewne niedomagania w Kółku. I tak: Kółko licząc 31 członków powinno szczelniej wypełniać salę obrad. Przyjdą coprawda 15 do 22, ale jeszcze mało, bo gdzie są synowie rolnicy? czy oni nie potrzebują nauki? gdzie są ci Kółkowicze, którzy byli tylko raz na zebraniu? Czy przez te kilka zebrań się już wszystkiego nauczyli, czy też przekonali się, że się już niczego więcej nie nauczą? Dalej zaznacza p. J., iż doszły go zażalenia, że jeden członek obwinia drugiego, że praca dlatego kuleje... Lecz p. J. wykazuje jasno, że to właśnie winę Kółkowicze ponoszą, iż intensywnie nie pracują. Prosząc nakoniec wszystkich do planowej i wydatnej pracy zakończył swe przemówienie. Oby jego słowa nie przebrzmiały bez echa.

W dalszym toku obrad zalecał p. Prezes zakup kalendarza na r 1928, którego okazowy egz. przyniósł na zebranie. P. Jarzembowski proponuje, aby kalendarz ten fundować jednemu członkowi, który był na każdem zebraniu Kółka. Takim członkiem w Kółku jest p. A. Wiechowski z Wawrowic. P. Prezes Leśniak przyobiecał, że życzenia p. J. spełni z końcem br. W wolnych głosach proponuje p. Hejka, by Kółko tut. wraz z sąsiedniem Mikołajki wniosło prośbę o przydział ogierów ciężkich na tut. obwód. W razie odmownej odpowiedzi proponuje zawiązanie spółki i zakupienie ciężkich ogierów. Projekt p. H. przyjęto z ogólnem zadowoleniem i przystąpiono do zrealizowania go. Nakoniec proponuje p. Sikorski, nauczyciel z Otręby, by zorganizowano dla Kółkowiczów oraz ich synów popularny kurs rolniczy z wykładami korespondencyjnego kursu roln. im. St. Staszica. Wykłady nadesłane z Warszawy opracowywanoby w szkole na kursach wieczornych. Wyczerpawszy porządek obrad p. Prezes solwował zebranie pochwaleniem Pana Boga i odśpiewaniem: Boże coś Polskę. Obecnych było 22 członk.

Zielkowo. Miesięczne zebranie Kółka Rolniczego odbyło się w niedzielę, dnia 6. b. m. przy udziale 28 członków. Pochwaleniem Pana Boga zagaił p. Prezes zebranie i odczytał nadesłane orzeczenie stacji doświadczalnej przy Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu, dot. szkodników zwanych pędrakami żyjących w życie, które w tym roku a zwłaszcza przy prędkich zasiewach poczyniły tu znaczne szkody. Następnie p. Prezes odczytał wykład: „Jak leczyć rany u zwierząt. Wtem przybył p. Dyrektor Szkoły Roln. z Byszwałda. Po przywitaniu go przez p. Prezesa p. Dyrektor zabrał głos i wykładał o orce pod okopowe, a następnie o paszeniu krów. Ostatni wykład trwał b. długo, tak że zebranie przeciągnęło się ku wieczorowi. Oba wykłady wysłuchali członkowie z zadowoleniem i zainteresowali się niemi bardzo. Pan Prezes dziękował p. Dyrektorowi, a po jego odjeździe uskuteczniono zamówienie kalendarza roln. na rok 1928. Poczem p. Prezes po odśpiewaniu jednej zwrotki „Wszystkie nasze dzienne sprawy", zebranie solwował. Następne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 4. 12. rb. o godz. 3-ciej po poł.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbędą się w niedzielę, dnia 27 listopada rb.

w Grodzicznie po nabożeństwie;

Lubawa. Nadzwyczajne zebranie Kółka Rolniczego w Lubawie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm. w zwykłym lokalu. Dla ważnych przyczyn o liczny udział uprasza Zarząd.

Radomno. W niedzielę, dnia 27 bm. zaraz po głównem nabożeństwie odbędzie się na sali p. Dąbrowskiego w Radomnie zebranie Kółka Rolniczego w Radomnie i zarazem uroczysty obchód Powstania Listopadowego. Zarząd.

Obowiązkiem każdego rolnika należeć do swego kółka rolniczego!